

## ZYGMUNT WŁOSTOWSKI

ur. 1936; Daromin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lubelski lipiec 1980, Lokomotywownia PKP, Janusz Iwaszko, Czesław Niezgoda

### Strajk w Lokomotywowni

Trudno powiedzieć, czy było to spodziewane czy niespodziewane. W każdym razie po południu jechałem z Dęblińska do Lublina. Chyba mnie przytrzymał semafor na prostej przed lokomotywownią. Janusz Iwaszko przyszedł do mnie i powiedział: „Zygmunt, nie jedziemy. Blokujemy stację. Strajkujemy”. Byłem zdziwiony, ale wiedziałem, że coś będzie się działo. Jak wyjeżdżałem z Lublina były pogłoski, że będzie strajk. Byłem przygotowany na to, że zostanę może w Motyczu lub w Sadurkach, bo dojazd będzie zablokowany. Akurat ja dojechałem do Lublina, później inni zostali w Motyczu. Zapytałem Janusza: „Czy mogą być jakieś skutki”. Czasy były takie, a nie inne. Odpowiedział mi, że nie będzie, że wszystko będzie stało i strajk już się zaczyna. Powiedział mi też, że bym nie wjeżdżał na stację.

Poinformowałem o tym konduktora i kierownika pociągu. Otworzyłem drzwi, żeby ludzie mogli wyjść. W międzyczasie dali mi znak semaforem, że mam jechać. Przez radio powiedziałem im, że nie jadę dalej bo strajkujemy. Pociąg został zabezpieczony przed zbiegnięciem według reguł. Pantografy zostały opuszczone, bo nie wolno było zostawiać lokomotyw z podniesionymi. Wyłączyłem baterie, zakręciłem i zabezpieczyłem hamulce. Zrobiłem wszystko zgodnie z regułami. Zszedłem z lokomotywy i kabinę zamknąłem na klucz. Mój pociąg stał w tym miejscu przez następne dni. Potem nie było żadnych skutków. W ten sposób zablokowałem główny tor wjazdowy do Lublina. Torem numer 2 i 3 pociągi mogły jeszcze jechać. Jeździły więc pociągi pospieszne, ale już nie z lubelskimi maszynistami. Pociągi prowadzone przez naszych maszynistów nie wyjeżdżały ze stacji. W pierwszych chwilach protestu jeździli jeszcze maszyniści z Dęblińska.

Poszedłem do lokomotywowni. Dyspozytorowi zdałem tak zwane wykazy pracy i powiedziałem mu, że pociąg stoi zabezpieczony. Zapytał mnie, dlaczego w taki sposób zostawiłem pociąg. Odpowiedziałem, że jest strajk. W chwili, kiedy to mówiłem, ogłosili strajk.

Koledzy maszyniści schodzili się do lokomotywowni i zanosili się na strajk generalny.

Lokomotywy nie wyjeżdżały, więc musiały zjechać do lokomotywowni, bo nie można było zostawić ich na szlaku. Zjechało może ponad 100 lokomotyw, 30 elektrowozów. Stało 30 żółtych jednostek, które zajęłyby z 2 kilometry torów. Wszystkie nie zmieściłyby się w lokomotywowni, więc stały na torach bocznych. Stacja wyznaczyła dodatkowe tory postojowe i tam się zjeżdżało. Stacja i lokomotywownia były zapchane.

Wszystko zamierało, robiło się cmentarzysko. Nieprzyjemnie było na to patrzeć, bo nigdy wcześniej ani później czegoś takiego się nie przeżyło. Przez 40 lat pracowałem i czegoś takiego nie widziałem. Ogromnie dziwna była ta cisza. To było coś niespotykanego, dosłownie nie do przeżycia. Nigdy wcześniej nie było wszystkich ludzi w lokomotywowni w jednej chwili. Nigdy w jednym miejscu nie stały wszystkie lokomotywy. Zazwyczaj w lokomotywowni stało 10, 15 proc. lokomotyw, reszta była w drodze. A w te dni wszystkie zjechały do Lublina. Jak spojrzało się na to cmentarzysko, to na lokomotywach, zwłaszcza na parowozach, ptaki na kominach siadały. Parowozy były zimne i ptaki mogły na nich usiąść. Dla mnie było to ogromne i niesamowite przeżycie. Oby nigdy nic takiego się nie wydarzyło, bo to jest bardzo nieprzyjemne. Było potrzebne, ale nieprzyjemne.

Zostałem w lokomotywowni. Ludzi przybywało, zjeżdżali się zewsząd. Było ich multum. Nigdy wszyscy nie byli w tym samym momencie w tym miejscu. Czekałiśmy na reakcję władz, bo w tym okresie można było spodziewać się wszystkiego. Wszystko działało się spokojnie. Po południu zadzwoniłem do żony z informacją, że strajkujemy. Żona powiedziała, żeby mnie nie zamknęli. Odpowiedziałem: „Trudno, będziesz sama”. Tak sobie żartowaliśmy.

Pierwszego dnia wieczorem, może około godziny 20, byłem na dworcu. Stało tam multum ludzi, bo jeden pociąg nie odjechał, ludzie z pracy do domów nie mogli dojechać. Było zamieszanie na stacji. Robiło się głośno, bo ludzie zaczęli szumieć, że chcą do domu, a nie ma pociągów. Byli rozgoryczeni. Potem poszedłem do domu. Zjadłem coś, umyłem się i ogoliłem. Następnego dnia rano poszedłem do lokomotywowni, gdzie były prawie wszystkie drużyny.

W czasie strajku pilnowaliśmy terenu, bo różne rzeczy mogły się wydarzyć. Janusz Iwaszko mówił, żeby zwracać uwagę na obcych, żeby nie było sabotażu, żeby nie było alkoholu. Prawie non stop byliśmy na tym terenie. Baliśmy się, żeby nie zrobił się jakiś szum, bo wtenczas byłaby podstawa do wkroczenia milicji. Szczególnie zwracaliśmy uwagę na to, żeby nie było pijaństwa. Pod wpływem alkoholu różne rzeczy mogą się zdarzyć. Baliśmy się sabotażu, bo wtenczas to byłoby najgorsze. Do domu przychodziło się coś zjeść, przebrać się i z powrotem szło się do lokomotywowni.

Moim zdaniem, po strajku, ten tłok lokomotyw niesamowicie szybko został rozładowany. Ja nie wyobrażałem sobie, że można tyle lokomotyw naraz rozpalić, uruchomić. To wszystko wspaniale poszło. Liczyłem, że to potrwa dwa dni, a to stało się bardzo szybko. Moment, to znaczy, parę godzin i wszystko zaczęło pulsować

normalnie, funkcjonować normalnym trybem. Pociągi zaczęły odjeżdżać, następnego dnia przyjeżdżać.

Po strajku, jak rozmawiałem z kolejarzami z innych części kraju to oni nas chwalili, wyrażali uznanie za odwagę, za to, że Lublin tak się spisał, że rozpoczął... Urośliśmy w oczach innych, jako ci z Lublina.

W moim odczuciu, na moim odcinku, głównym prowadzącym protest był Janusz Iwaszko. Uważam go i uważałem za naprawdę wspaniałego chłopaka. Janusz był maszynistą lokomotyw spalinowych. W moim odczuciu był koleżeński i spokojny.

Co w czasie protestu mógł zrobić warsztat? Mogli sobie strajkować i nie przeszkadzać maszynistom. Sercem lokomotywowni był pociąg, maszynista i lokomotywa. Na warsztatach pracował Czesław Niezgoda. Boli mnie, że po latach on przywłaszczył sobie ten strajk w Lokomotywowni PKP. Byłem na jednej z rocznic strajku. W uroczystości wmieszano politykę i zaproszony został Zbigniew Ziobro. Różne ludzie mają poglądy. Nie zgadzam się z tym człowiekiem całkowicie. Jego obecność i wystąpienie tak okropnie mi się nie spodobały, że powiedziałem, iż więcej tam nie pójdę. Mówią, że Niezgoda zrobił strajk. Niezgoda nie mógł maszyniście powiedzieć, co on ma zrobić. Ludzie go nie znali, bo był majstrem. Gdyby wtedy do mnie przyszedł nieznany mi człowiek i powiedział, że nie jedziemy to powiedziałbym mu: „Proszę odejść stąd. Proszę stąd wyjść!”. Warsztat mógł sobie strajkować, ile by zechciał. O strajku na kolei decyduje maszynista, który uruchamia pociąg i dyżurny ruchu, który daje sygnał. Warsztat jest potrzebny do napraw. Cóż, Niezgoda, mógłby mówić do maszynistów, ale do mnie przyszedł maszynista, który miał wśród ludzi poważanie i budził zaufanie. W tej chwili wygłasza się, że Czesław zmobilizował całą załogę. Nie. To byli Iwaszko, Dobosz. Szanuję Niezgodę. Mówimy sobie „dzień dobry”. Dlaczego mamy być poróżnieni? Nie podoba mi się jednak, jemu też to mówiłem, że nagięli historię naszego strajku.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-03-10, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Łukasz Kijek
<b>Transkrypcja</b>	Jacek Bednarczyk
<b>Redakcja</b>	Łukasz Kijek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"